



Do stu razy sztuka

*Jak przedobrzeć
„Romea i Julię”*

MOŻNA OPOWIEDZIEĆ dzieje Romea i Julii jako miłość 50-latków. Katarzyna Gniewkowska i Zbigniew Ruciński zagraliby to drapieżnie i melancholijnie. Można pokazać Julię jako nastoletnią pannicę z nadwagą.

Izabela Noszczyk byłaby z pewnością najzabawniejszą amantką w dziejach inscenizacji Szekspira. Albo spojrzeć na kochanków z Werony przez pryzmat zazdrosnej Rozaliny, która jak Marta Konarska chętnie wydrapałaby oczy „temu pasztetowi Julci”. Przysłałbym nawet na karkołomny zabieg ocalenia Julii po to tylko, by zobaczyć, jak 60 lat później Anna Polony



jeszcze raz zakłada sobie miłosną pętlę na szyję. Naprawdę wszystko można. Ale po co pchać to naraz do jednego przedstawienia? Grając na chybcika i bez sensu?

Żeby było jasne: są w tym spektaklu naprawdę fajne fragmenty. Zamiast bombastycznej scenografii – obrazy skomponowane z aktorów. Ugryzła

*Dwie Julie
i Cień
Ciotuchny
z brodą*

mnie muzyka Kuby Ostaszewskiego i ekstrawagancki image zapiewajły Karola Śmiałka. Niestety, wzruszyłem się tylko raz: na widok posiwiałego torsu Radosława Krzyżowskiego. To już z mojej półki biorą?

**„Romeo i Julia”
wg Szekspira,** scenariusz,
reżyseria i scenografia
Agata Duda-Gracz, muzyka
Jakub Ostaszewski,
Teatr Scena Stu w Krakowie